Ner 235. ROK 1844. PONIEDZIAŁEK 14 PAŹDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprocz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
12	6	27" 6, 313	† 9, 2	4, 07	ZPł. Zachodni słaby	Chmurno	Deszcz
	2	6, 214	÷ 12, 5	4, 48	PPł. Wschodni ,,	Pogoda z Chmurami	Mgła
	10	5, 262	† 10, 6	4, 55	WPnWschodni średni	Chmury	
13	6	4,"' 438	† 8, 1	3,"' 91	PPn. Wschodni słaby	,,	
	2	4, 337	† 11, 8	3, 59	Pn. Zachodni ,,	Pogoda z Chmurami	
	10	4, 498	÷ 6, 9	3, 54	Wschodni ,,	Pogoda	Deszcz

Wiadomości zagraniczne.

— *Berlin 3 Października.* —

Zapewniają z wiarogodnego źródła, że król pruski w towarzystwie Alexandra Humboldta odbędzie w krótce podróż do Kopenhagi. Jego K. M. chce w téj podróży zwidzić także Nową-Pomeranię i ze Stralsundu popłynąć parostatkiem do stolicy Danii.

— *Paryż 28 Września.* —

Prywatne listy z Algieru pod d. 20 b. m. donoszą, że marszałek Bugeaud zawiadomiony o złych zamysłach Ben Samuna, Agi Flitasów, rozkazał mu, aby bezzwłocznie stawił się w Algierze. W razie nieposłuszeństwa, zdaje się, że niebawem wysłana zostanie wyprawa ku wschodowi.

Z Konstantyny piszą pod dniem 15 b. m.: Jutro wyjeżdża ztąd xiążę Aumale, aby zwiedzić prowincye północne; około 30 powróci do Konstantyny. W kilka dni potem uda się królewicz do Philippeville a ztamtąd do Algieru dla widzenia się z marszałkiem; dnia 25 paźdz. przybędzie zapewne do Paryża. Jenerał Bedeau zastępować go ma tymczasowo w dowództwie, jenerał Delarne towarzyszyć będzie królewiczowi w podróży.

W dz. *Algérie* pod d 26 czytamy: Niema już wątpliwości, że listy tyle razy wspominane były płodem kapelana fregaty *Warspite*, który zato odesłany został do Anglii. Donieśliśmy że p. Wallis dowódzca fregaty *Warspite* uczynił krok zaszczytny do naszego konsula w Gibraltarze, aby zaprzeczyć uczęstnictwa swego w ogłoszonych potwarzach. Nasz konsul p. Bero wkrótce potem odwiedził nawzajem p. Wallis. Gdy p. Bero opuszczał pokład, fregata angielska salutowała go 7 wystrzałami działowemi. Okręt francuzki *Inflexible* nie odsalutował według przyjętego zwyczaju bandery angielskiéj. Już pierwéj jak tylko ten okręt przybył na zatokę gibraltarską, dowódzca jego odwiedził wszystkich dowódzców okrętów znajdujących się w porcie, wyjąwszy fregatę *Warspite*.

Załoga angielska w Gibraltarze żywo uczuła ten podwójny afront słusznie zasłużony. Oficerowie fregaty *Warspite* postanowili wysłać deputacyę wybraną z korpusu oficerów angielskich do okrętu *Inflexible*, aby tam złożyć uniewinnienie sztabu głównego fregaty. Porozumiano się już względem godziny odwiedzin, gdy *Inflexible* otrzymał rozkaz udania się do Tangieru i wyszedł pod żagle. Spodziewamy się, że po szczegółach, jakie zaszły, skończą się wszelkie niesnaski między oficerami marynarki obudwóch narodów.

Do podróży króla czynią ostatnie przygotowania, przed kilku dniami wysłano ztąd do Hawru cztery paki z porcelaną i kryształami najkosztowniejszego rodzaju z królewskiéj fabryki porcelany w Sevres, a na podarunki dla królowéj Wiktoryi przeznaczone. Czy hr. Montalivet towarzyszyć będzie królowi, bardzo wątpią; gdyż między hrabią a p. Guizot od kilku lat nie bardzo przyjacielskie zachodzą stosunki. Co do xięcia Joinville, ten przed odjazdem króla nie będzie jeszcze w Paryżu. Sądzą, że odjazd królewicza z Kadyxu nastąpi koło 25 września, tak że w pierwszych dniach października przybędzie do Tulonu, gdzie kilka dni zabawi, aby być obecnym na uroczystościach, które na jego cześć przygotowano.

Gdy chorągwie zdobyte w Mogador i nad Isly już się tu znajdują, odbędzie się jutro wielki przegląd, przy którym te chorągwie uroczyście złożone będą królowi, a potem odniesione do domu Inwalidów.

Co do ratyfikacyi zawartego z Marokiem traktatu, takowa będzie tylko formalnością, gdyż wykonanie pojedynczych jego warunków już się rozpoczęło, a względem innych regulujące układy właśnie nastąpią. Te nkłady dotyczą głównie trzech punktów: 1) wydania jeńców, 2) oznaczenia ostatecznego granic, które dopiero później na miejscu może nastąpić. Trzeci najważniejszy punkt dotyczy Abd-el-Kadera. Jak się dowiadujemy, cesarz proponuje, aby Emirowi jedno z miast marokańskich przeznaczyć na miejsce jego pobytu, którego załoga składałaby się w połowie z francuzkiego a w połowie z marokańskiego wojska; ale marszałek uważa tę rękojmię za niedostateczną i żąda, aby Abd-el-Kader wydany był francuzom.

Awansowanie xcia Joinville na wiceadmirała, w całéj marynarce francuzkiéj z wielkiem zadowoleniem przyjęte zostało. Następujący czyn za którego rzeczywistość zaręczają, najlepiéj okazuje szlachetny charakter krolewicza: Jeden z francuzkich konsulów na brzegach marokańskich przy chronieniu się na okręt wśród niebezpieczeństw, musiał pozostawić swoją garderobę. Gdy tak przybył do królewicza i przez niego wezwany został do stołu, wymawiał się nie stósownem ubraniem, na co mu królewicz odpowiedział: »Pąnie konsulu, pan przedstawiasz się w ubiorze człowieka, który wypełnił swój obowiązek, a to jest najpiękniejsza suknia, jaką nosić można.«

Donoszą z Algieru że marszałek Bugeaud otrzymał od Cesarza marokańskiego list w którym donosi mu że Abd-el-Kadera do granicy oddalił i tak daleko w głąb kraju usunął, iż od granicy żadnych nie może otrzymywać wiadomości. Jest to w prawdzie dobrze po wschodniemu, ale jednak nie dostatecznem, bo marszałek odpowiedział, że Abd-el-Kader winien być przyprowadzonym do jednego z portów morskich, gdzieby konsul francuzki mógł mieć nad nim dozór. Podług Monitora Algierskiego, miejsce, w którem Abd-el-Kader ma być osadzonym, nazywa się »*Wad-el-Kossub*«, rzeka Różana. W Mogadorze pracują gorliwie nad przywróceniem zburzonych fortyfikacyj.

—Londyn 25 *Września.* —

Powzięto na nowo projekt dla ułatwienia związków między Europą i Indyami za pomocą drogi żelaznéj przez międzymorze Suez i spodziewają się, że ten projekt wejdzie wkrótce w wykonanie.

W *Morning Post* czytamy następującą wiadomość z Hiszpanii: Zapewniają że stan zdrowia młodéj królowéj hiszpańskiéj jest tak zatrważający, iż królowa Krystyna stara się zapewnić sobie rejencyę na czas małoletności Infantki Ludwiki Ferdynandy. Zdaje się, że wysłanie wojsk do Nawarry ma związek ze stanem zdrowia królowéj, jéj bowiem śmierć w téj chwili spowodowałaby niezawodnie powstanie karlistów.

Globe donosi, że Montevideo ma zamiar przyłączyć się do Brazylii: Ta wiadomość podobniejsza jest doprawdy, niż wieść o traktacie handlowym między Anglią i Brazylią.

Z Ameryki donoszą, że cała jedna prowincya rzeczypospolitéj Wenezeuli, doznała okropnego nieszczęścia przez straszną powódź przy końcu lipca. Nic bardziéj imponującego a razem strasznicjszego, jak widok rzeki Apur. Nie masz wcale rzek, gdyż rzeki Apur, Pantugneza, Guarico, Psjara, Aranca zlały się w jedną i tworzą olbrzymi potok 24 mil szerokości mający. Powódź rozciąga się od Banco Largo w prowincyi Caracas aż do Conaviche nad rzeką Apur. Pośród tego oceanu widać tylko wysepki pokryte ludźmi, zwierzętami domowemi i dzikiemi różnego gatunku, chroniącemi się przed strasznym żywiołem. Ujęto dwóch tygrysów pośród najliczniejszéj ludności, ubito kilka ogromnych wężów, jednego krokodyla na jednéj z ulic miasta Fernando. Domy zostały rozwalone lub uniesione, plony zniszczone, nie znajdują dosyć miejsca do chowania trupów; trupy ludzi pomięszane z mnóstwem różnych zwierząt utonietych, wyrzuca woda. Okropna katastrofa, jakiéj nie było przykładu!

HISZPANIA.

Z Paryża 18 *Września.*— Nowy Poseł hiszpański przy dworze angielskim, Margr. Casa-Irujo, znany tu jest oddawna w Paryżu, gdzie w roku 1824 będąc jeszcze bardzo młodym, dyplomatyczny rozpoczął zawód. Po krótkiem pobycie w Paryżu wrócił do Madrytu, w celu objęcia znowu swego urzędowania w ministerstwie spraw zagr.; w r. 1828 opuścił służbę rządową i był jéj zupełnie obcym, aż przed 6 miesiącami mianowany został Gubernatorem Banku ś. Ferdynanda. Ożenieniu się swemu z dziedziczką domu Sotomayor winien margrabia Casa-Irujo tytuł xiążęcy i godność granda pierwszéj klassy. Jeszcze przed ożenieniem się swojem był ten nowy Poseł w Londynie jednym z najbogatszych kapitalistów, i właścicieli gruntowych w Hiszpanii a imię jego wymieniane jest prawie przy wszystkich wielkich przedsięwzięciach skarbowych, jakie od wielu lat miały miejsce w Hiszpanii.

Katalonia szybkiem krokiem zbliża się do nowego przesilenia. Sądzą, że stronnictwo rewolucyjne zamierza gwałtownym sposobem protestować przeciwko ważności przyszłego zgromadzenia Kortezów. W Barcelonie następują ciągle aresztowania. W Mataro odkryto znaczny spisek, jako domyślnych uczęstników jego uwięziono wiele znakomitych osób w cytadelli barcelońskiéj, pomiedzy niemi znajdują się: Dyrektor ceł, dyrektor poczt, sędzia i kilku innych publicznych urzędników. Kapitan jeneralny na pierwszą wiadomość o tym wypadku, wysłał batalion wojska do Matro. Także w Kartagienie i Palencyi panuje duch, który zdaje się rząd niepokoić. W ostatniem z tych miast przyszło d. 20 do scen burzliwych, przy których ograniczyło się wszakże na buntowniczych krzykach.

— *Suez* 20 *Sierpnia.* —

Namiestnik turecki w Arabii, Osman Pasza

z powodu skąpstwa swego oddawna zostający u Arabów w pogardzie, wzburzył nareszcie wszystkie pokolenia, które na pobrzeżu i w bliskości miast świętych uznawały, przynajmniéj imiennie, zwierzchność turecką. Rabują oni podróżnych, i nie porządek doszedł do tego stopnia, ża Pasza na początku sierpnia musiał przeciwko nim wysłać 4000 wojska z Dżedda, ale nic wskórać nie może.

Rozmaitości.

DOM POD N. 500 W WARSZAWIE.

Powiastka historyczna wyjęta z kroniki miasta.

przez Ad. Am. Kosińskiego.

I.

Innych ludzi, inną postać miała przed laty Warszawa, i gdyby który z twych przodków, miły czytelniku, obywatelu z dziada i pradziada stolicy, wstał z grobu, gdzie dajmy na to lat trzysta mniéj więcéj spoczywał, gdyby przeszedł po swym grodzie ojczystym; zapewne poznaćby go nie mógł. Tam naprzykład, gdzie za jego czasów suchy sosnowy las wystrzelał w niebios błękity zielonemi wierzchołkami olbrzymich drzew, dzisiaj napotkał by właśnie środek miasta, ulice dobrze zabudowane i ludne*); gdzie w pocie czoła uprawiał piasczystą rolę, układał w sterty owies i żyto, wznoszą się długim rzędem budowle, dzwigają piętrowe gmachy, pałace i świątynie Krakowskiego Przedmieścia, na obszernych bagniskach, łozem i trzciną porosłych, między któremi z łukiem w ręku zaczajał się na dzikie gęsi i kaczki, ujrzy dziś ulicę: Królewską, Marszałkowską, Grzybowską i główną ozdobę Warszawy, ulubione miejsce przechadzki jéj mieszkańców, ogród saski.

Lecz zanadto odległy czas, trzech wieków podałem; jednego dość byłoby, aby pojąć wszystkie zmiany i nagły rozrost miasta, co niby olbrzym jakowy rozłożywszy swe cielsko z lewej strony mętnéj i burzliwéj Wisły, przybrawszy za godło mitologiczny utwor Syrenę, tyle przyległych głównemu zawiązkowi swojemu pól, niw, łąk, a nawet folwarków, wiosek i dwa miasteczka (Grzybów i Leszno) zagarnął. Nagłego jego wzrostu czyż my sami nie jesteśmy świadkami? alboż nie w naszych oczach powstała najpiękniejsza z ulic, Nowy świat? czyż codziennie w różnych stronach miasta nie widzieliśmy wznoszących się budowli, jedne nad drugie piękniejszych; pierwotny kształt i barwę jego zacierających?

I gdzież się ten olbrzym zatrzyma? jakaż jego przyszłość? nie zapragniesz nowego rozrostu? o tem wątpić nie można. — W tym roku naprzykład przy Jerozolimskiéj drodze dotąd pustéj, bezludnéj, tyle nowych olbrzymich gmachów stanęło, czyż się nie wzniosą i inne? z otworzoną żelazną drogą, w lat kilka lub kilkanaście nie ujrzemyż nowéj części miasta, w niczem starszéj nieustępującéj, a może świetniejszéj dalcko, bo wzrosłéj przez handel i przemysł te dwa główne czynniki pomyślności ogólnéj, przez tych dwóch olbrzymow, którym angielski Liverpool, Manchester, a nawet i Londyn, winny dzisiejszą świetność i bogactwa.

Piękna powtarzam przyszłość Warszawy! Srodkowy punkt Europy, główny punkt między Adryatyckiem i Baltyckiem morzem, stanowisko wytchu i handlowéj potrzeby między zachodem a wschodem Europy, między Atlantyckiem a bogatą Azyą, nie może poślednicm miastem kuli ziemskiéj pozostać. Swietna była jego przyszłość: z rozwinionemi potrzebami czasu, nabierała tęgości i siły; stokrotnie nabierze jéj, gdy te potrzeby uogólnią się, gdy cywilizacya dotąd zajmująca wnętrze i zachodnie skraje Europy, rozrzuci swoje promienie i w dalsze strony, gdy obszary Azyi będą dla niéj zyskane, a żelazne drogi, te kanały i motory jeniuszu wieku, rozrzucą swoje gałęzie szeroko na wschód, zwalczą trudy i czas podróży, zbliżą ku sobie miasta i całe narody.

Olbrzymia byłaby to praca, przez wszystkie wieki i obyczaje ścigać, śledzić i rozważać rozrost i stan moralny Warszawy, podwójną jéj kronikę, wypadków historycznych i duchownych kreślić; nie mam też wcale zamiaru podjęcia się téj pracy, przekładam, wybrawszy kilka lub kilkanaście głównych zdarzeń, dać zarys stanu miasta w rozmajtych epokach. Mam wiele podobnych obrazków, jeden z nich ośmielam się dziś poddać pod sąd publiczności, spodziewając się, że ten nowy utwor przyjmie z pobłażaniem, jak przyjmowała inne, to też będzie istotna nagroda, jeżeli nie talentowi autora to dobrym jego chęciom poniesiona.

* * *

Gdyś dnia 20 maja 1656 r., zbliżając się od wałów okrążających Warszawę, przeszedł nieszczęsnéj pamięci Kapitulną uliczkę przez którą kilka miesięcy temu w stecz, szwedzki król Karol X. bez wystrzału, odporu, zajął stolicę obszernéj monarchii, doszedłeś ulicy dość szerokiéj, pół xiężycem w okół starego miasta wijącéj się, dla swego przy dawnych miejskich wałach położenia, zwanéj Podwalem.

Ulica wspomniona, lubo prawie w wnętrzu istotnego miasta położona, (bo już część Krakowskiego Przedmieścia, dzisiejsze ulice Miodowa, Senatorska i tym pobliższe istniały,) chociaż do staromiejskich liczyła się, nie była jednak tak starannie zabudowaną jak inne, piętrowego gmachu nie było żadnego, żadnéj kaplicy ni kościoła. Murowanych nawet domów nie wiele, wszystko drewniane o koszlawych facyatach brudne, od starości zapadające się w ziemię; nawet ślad ostatniego, wkrótce po wejściu szwedów, wybuchłego pożaru pozostał to komin pojedynczo stojący, to budynek o potrzaskanym od ognia murze, zerwanym dachu, wybitych oknach, istne pustkowie.

Do domów nieco staranniéj wybudowanych należał przecież ten, w którym główne sceny mojéj powiastki umieszczę; przy rosklassyfikowaniu miejskich budowli dostał on Nr. 500 i obrócony jest na zajazd, o czem łatwo przekonać się można, spojrzawszy na napis szyldu umieszczonego nad bramą, zapowiadającego ci hotel i jeszcze *hotel Sławiański.*

I wcale niepośledni to hotel, jeżeli bowiem nie znajdziesz w nim wytworu, którym się jeden i drugi nowomodny odznacza, jeżeli przed fortą nie stoi drągal w świetnéj liberyi z ogromną pałką w ręku, mazur lub podlasiak rodem, dziś na szwajcara przechrzczony, jeśli wschody nie lakierowa-

(*) Miodową, Długą, Krasiński plac i część Senarorskiéj ulicy; od strony Krakowskiego Przedmieścia.

ne, zwierciadeł na korytarzach a mahoni w izbach nie natrafisz, za to nie każą ci płacić dukata za nocleg, nie liczą podwójnie jak gdzieindziej stajni, na równi z złotem, najdrobniejszéj nie liczą usługi, masz porządek, czystość to dosyć — dosyć ma się rozumieć dla niewybrydnego a raczej człowieka, nie mającego lub niechcącego na próżną wystawę tracić pieniędzy. Dla tego też na dziedzińcu owego hotelu, znajdziesz zawsze jaki tuzin krytych i niekrytych bryczek, jeden i drugi skromny koczyk, lub podwójną landarę, często dziesiątek lat pomnącą. Numera prawie zawsze wszystkie zajęte, a na liście gości, dojrzysz wiele nazwisk, które przez oszczędność i pracę poważanie zyskały, lub innych, o których lubo świat nie wie, za to mówi rodzinna parafia, stary ród dobre gniazdo, Boże mu szczęść! nie skalał się nigdy i nie skala zapewne.

I dom też inną miał postać. Najprzód nie wychodził na ulicę frontem. — od frontu był parkan sklecony z desek i bali, resztek po strzaskanych lub już nieużytecznych galarach i berlinkach; w środku niego znajdowała się ogromna a niekształtna brama, budowniczy chciał jéj wyraźnie kształt krakowskiéj nadać, dla tego szczyt w ułożone rzędem, coraz mniejsze belki opatrzył, a po rogach dał dwie drewniane przystawki, niby wieżyczki gotyckie. *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 13 do dnia 14 Października.

Prędowska Koleta ob., Prędowski Wojciech ob., Królikowski Filip, Dobiecki Eustachy ob., Tischendorf Karol, Pieniążek Stanisław ob., Gerber Alexander ob., Tomkowicz Józefa, Prędowski Ludwik ob., Nalepińska Magdalena, Brzechwa Józef ob., Woźniakowski Dawid ob., Siemiński Wincenty ob., Więckowski Jan ob., Bontani Tomasz ob., z Polski; — Dąbrowski Piotr, Fedorenko, Eckert Jan, Liberkowska Franciszka, Redylska Julia, Liberkowski Franciszek, Zurcher Edward, z Galicyi.

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 4605 D. G. S.

SEKRETARZ JENERALNY SENATU RZĄDZĄCEGO.

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż w biórze jego odbywać się będzie licytacya *in minus* przez opieczętowane a tem samem sekretne deklaracye, na dostawę materyałów pismiennych tudzież innych, dla biór Senatu i wszelkich Władz administracyjnych przez lat 3 to jest: przez czas od dnia 1 Stycznia 1845 do ostatniego Grudnia 1847 roku potrzebnemi być mogących, a to pod warunkami, przez Senat Rządzący na dniu dzisiejszym zatwierdzonymi, według których *pretium fisci* w kwocie ogólnéj złp. 8,752 gr. 22 jest ustanowionem.

Deklaracye powyż rzeczone obok *vadii*, które każdy z ubiegających się w kwocie złp. 875 gr. 8 jednocześnie w Kassie Głównéj złożyć winien będzie, przyjmowane będą przez podpisanego Sekretarza Jlnego Senatu w biórze jego między godziną 10 ranną a 2 popołudniu, codziennie wyjąwszy dni niedzielne i świątalne, termin zaś prekluzyjny do możności składania onychże, oznacza się do dnia 26 b. m. Października włącznie. Deklaracye te mają być składane w formie następującéj:

Deklaracya.

»Wskutek obwieszczenia Sekretarza Jlnego »Senatu z dnia 7go b. m. i r. N. 4,605 Dz. »Gł. Sen. względem odbywać się mającéj do »dnia 26 t. m. i r. licytacyi *in minus* na do»stawę materyałów piśmiennych i innych, dla »biór Senatu i wszelkich Władz Administracyj»nych przez czas od dnia 1 Stycznia 1845 do »ostatniego Grudnia 1847 roku potrzebnemi być »mogących, składam niniejszą deklaracyą, iż »dostawy rzeczonéj za odstąpieniem od kwoty, »jakaby wedle cen warunkami licytacyi wskaza»nych przypadała (tu deklarant wyrazi ilość procentu przez siebie odstąpionego) podejmuję się i ta»kową według tychże warunków, przezemnie »przejrzanych i zrozumianych, tudzież stóso»wnie do okazanych mi w Sekretaryacie Jlnym »Senatu wzorów, w zupełności i jak najakura»tniéj uskuteczniać będę. Zaświadczenie Kas»sy Głównéj jako należne *vadium* złożyłem, »znajduje się na niniejszéj deklaracyi zamiesz»czone.« (Następnie położy deklarant datę, imie swe i nazwisko.)

Ostrzega się, ażeby deklaracye pisane były wyraźnie, bez przekreśleń popraw, lub zastrzeżeń, niemniéj iżby kładziono na nich datę i podpisy dokładnie, a to pod nieważnością; na wierzchu zaś tak napisanéj i opieczętowanéj deklaracyi winno być zamieszczonem: »Deklaracya »w przedmiocie licytacyi, przez Sekretarza Jl»nego Senatu pod dniem 7 Października 1844 »do L. 4605 D. G. S. ogłoszonéj« — tudzież poświadczenie Kassy na złożone *vadium*.

O warunkach licytacyi można powziąść wiadomość w biórze podpisanego w godzinach służbowych, a zarazem przejrzeć wzory, wedle których dostawa ma być uskuteczniona.

Kraków d. 7 Października 1844 r.

(2r.) MAIEWSKI.

Dnia 18 Października b. r. o godzinie 10 rannéj w domu pod N. 208 przy ulicy Szpitalnéj w drodze Sądowéj sprzedaż przez licytacyą publiczną odbędzie się za gotową zaraz zapłatę w monecie srebrnéj *courant* stołów, komod, szaff, zwierciadeł, kanap, naczyń gospodarskich, powozu i innych. Chęć kupna mających na oznaczony czas i miejsce zaprasza.

Kraków d. 14 Października 1844 r.

Skorczyński Kom Sąd.